Nr. 147. Lwow — Czwartek dnia 29 Czerwca. Rok 1893

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego (obok las. D...y)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie [illegible] Półrocznie [illegible]
Kwartalnie [illegible] Rocznie [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy [illegible] przekazami
Do przesyłania w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 c.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym [illegible]
[illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 25 „
Nekrologia 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9

Dziś: | św. Piotra i Pawła | Manuiła M.
Jutro: | Wspom. św. Pawła | Łeontyja M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ 7 „ 57

Długość dnia g. 15 m. 49
Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Chcąc uczynić zadość wielokrotnym życzeniom naszych czytelników otwieramy wspólną prenumeratę na PRZEGLĄD i na BLUSZCZ. Prenumerata ta wynosi na prowincyi z przesyłką pocztową za PRZEGLĄD i BLUSZCZ razem:
kwartalnie 6 zł. 80 ct.
półrocznie 13 zł 60 ct.
Warunek nieodwołalny: prenumerata ta nie może być krótszą niż na kwartał i musi być złożona przed 1 lipca, abyśmy mogli zamówić z Warszawy odpowiednią liczbę egzemplarzy „Bluszczu.“
Prenumerata zaś na sam PRZEGLĄD wynosi jak dotąd:
kwartalnie 3 zł.
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Administracya „Przeglądu“

Przegląd polityczny.

Lwów 28 czerwca.

Na wybory w Niemczech spoglądali z ogromnem zajęciem nietylko realni politycy, którym głównie szło o los militarnego projektu, ale także ci wszyscy statyści, myśliciele, którzy z bieżących wypadków biorą tylko to, co w nich ma znaczenie trwałe, co świadczy o prądach dziejowych, co pokazuje, jak się obraca myśl społeczna i w jakim kierunku ona podąży, wpływając nieustannie na ustrój państwowy, na wszystkie instytucye i w końcu oczywiście na polityczne stanowisko państwa. Realni politycy jeszcze nie mogą zrobić obrachunku wyborów, bo liczba zwolenników militarnego projektu tak zapewne mało się różni od liczby przeciwników, że nieznane jeszcze poglądy niektórych nowych deputowanych mogą przeważyć szalę na tę lub ową stronę. Natomiast statyści, patrzący na wybory z historyozoficznego stanowiska, mają już ogromny materyał do studyów. Dla nich przedewszystkiem sprawdziła się przepowiednia, iż podczas tych wyborów ostro wystąpią kontrasty społeczne i naród rozdzieli się na dwa obozy skrajne, zmiatając z politycznej sceny wszystkie połowiczne stronnictwa, wszystko to, co było ciepłem piwem i żyło frazesami z arsenału liberalnego. Sprawdziło się dalej przypuszczenie, że umiarkowane stronnictwa będą musiały oblec się w barwy demokratyczne i aby utrzymać się na powierzchni, przyjąć do swych programów niektóre postulata socyalistyczne, albo nieco im pokrewne antysemickie. Tak się stało rzeczywiście i w stopniu większym, niż przypuszczano. W nowym parlamencie niemieckim prawie już nie ma dawnego środka. Postępowców było 66-ciu, teraz jest 37, liberałów narodowych było 57, jest 52-ch, zatem cały ten środkowy obóz liczy 89 członków, czyli mniej niż czwartą część pełnej izby. Natomiast wzrosły oba skrajne obozy. Z jednej tedy strony widzimy konserwatystów junkierskich i tak zwanych „cesarskich“, którzy w poprzedniej izbie rozporządzali 72-ma głosami, teraz zaś zdobyli 98 mandatów; obok nich stoi katolickie centrum, zredukowane ze 115-tu na 90. Z nimi nieraz pójdą frakcye narodowe, więc Koło polskie, zwiększone o 4 posłów i liczące razem 19-tu, dalej jeden Duńczyk, jeden opozycyonista alzacki i siedmiu Welfów, czyli razem obóz umiarkowany w swych dążnościach społecznych, broniący wiary i szkół wyznaniowych, liczy 216 posłów. Na przeciwnem skrzydle szeregują się stronnictwa rewolucyjne pod względem społecznym, więc socyaliści, których przedtem było 36-ciu, a już jest pewnych 44 i antysemici w liczbie 17 zamiast poprzednich trzech, czy czterech. Z tych cyfr widzimy, że choć wybory odbywały się pod hasłem militarnego projektu, jednak naród głosowaniem pokazał, że myśli o czem innem, o ważniejszych sprawach, mających trwałe znaczenie. Inaczej nie można byłoby wytłómaczyć tego faktu, że zmiótł najgorliwszych przeciwników powiększenia wojska, postępowców, i równocześnie obciął liczbę liberałów, którzy byli stanowczymi zwolennikami tego powiększenia. Liberałowie narodowi byliby obcięci jeszcze bardziej, gdyby wielu z nich za przykładem saskich kolegów nie oświadczyło w kandydackich mowach, że będą starali się o ustawy przeciw napływowi żydów. Ta okoliczność, w połączeniu z aureolą, która otacza ich jeszcze, jako głównych pomocników Bismarka w r. 1866 i 1871, uratowała ich od rozbicia. Natomiast ich bliźniacy, postępowcy, doznali klęski za to, że choć na ustach zawsze mieli piękne frazesa, jednak pracowali wyłącznie na korzyść giełdziarzy i bezwyznaniowości. Nie darowano im wypadku z r. 1891, kiedy w Niemczech w skutek nieurodzaju zabrakło 1,300.000 beczek zboża. Prasa postępowa krzyczała wówczas na rząd, że cłem zbożowem podnosi cenę mąki, a jednocześnie w imię wolności ruchu przemysłowego gardłowała przeciw wszelkim zabiegom, krępującym grę giełdową. Tak samo postępowali w parlamencie deputowani z obozu postępowego. Pamiętamy, jak wówczas Richter piorunował na cło, jak ziemian nazywał egoistami, którzy żałują narodowi taniego chleba, jak organizował wiece i układał petycye do parlamentu, domagające się wolnego dowozu zboża z Rosyi i Ameryki. Jednocześnie jednak cały postępowy obóz, składający się głównie z mieszczańskich spekulantów, z kapitalistycznych aferzystów, rozwinął sztuczną grę na zboże i na niej kosztem ludu zarobił ogromne miliony. Niemcy rocznie potrzebują na przeżycie 11 milionów beczek, więc jeśli żniwa dały mniej o milion trzysta tysięcy beczek, a w Ameryce zboże było tańsze niż zwykle, to w Niemczech beczka mogła podrożeć najwięcej o 10%, czyli jeśli w poprzednim roku pszenica kosztowała 186 marek, to mogła kosztować w tym roku niedoboru tylko 204 marek; tak samo żyto mogło podrożeć ze 179 na 196 marek. Tymczasem grą giełdową podniesiono cenę pszenicy na 264, a cenę żyta na 272 marek. W ten sposób za 1.300.000 beczek sprowadzonego zboża rząd pobrał cła, licząc po 50 marek za beczkę, 65 milionów marek i o tyle przyczynił się do podrożenia chleba. A o ileż do tego przyczyniła się spekulacya giełdowa, broniona przez postępowców w imię wolności ruchu przemysłowego? Rachunek łatwy. Żniwa dały 9.224.696 beczek pszenicy i żyta; spekulanci sztucznie podnieśli cenę tego zboża o 50 do 80 procent, bo pszenicę ze 186 na 264, a żyto ze 179 na 272 marek, czyli na beczce zarabiali najmniej 60 marek. Ekonomiści niemieccy obliczyli, że wówczas gra giełdowa dała spekulantom okrągło 600 milionów marek czystego zysku. Więc postępowcy hałasowali na rząd za cło, wynoszące razem 65 milionów, a równocześnie sami oskubali naród na dziesięć razy tyle. To jest moralność liberalnych stronnictw: piękne frazesa narodowi, a sobie — złoto. Lecz szwindel ten rychło wykryto i rozpublikowano, a w rezultacie jest upadek postępowego stronnictwa: jego wiejscy wyborcy przeszli do obozu konserwatywnego lub katolickiego, a miejscy głosowali na socyalistów lub antysemitów.

Ciekawy jest jeszcze objaw wzrostu antysemitów. Wybrano ich wprawdzie tylko 17-tu, lecz są oni w gruncie rzeczy liczniejsi w parlamencie, niż się na pozór zdaje. Bo najpierw, jak już wspomnieliśmy, niektórzy liberałowie narodowi ratowali swe mandaty przyrzeczeniem starań o ustawę przeciw napływowi żydów, a następnie cały obóz konserwatywno-junkierski przyjął do swego programu postulata antysemickie. I tak, w Saksonii wybrano 6-ciu antysemitów ahlwardtowskich, tyluż konserwatystów, którzy zgodzili się na program antysemicki, siedmiu socyalistow, dwóch liberałów, z których jeden oświadczył się za wyjątkowemi ustawami przeciwko żydom, a tylko dwóch postępowców. Saksonia jest tedy nawskróś antysemicką, jak Prusy Wschodnie i jak nadreńskie prowincye. Natomiast Bawarya i Westfalia podniosły barwę demokratyczno-katolicką, która wprost antysemicką nie jest, ale jest nią pośrednio, bo żąda, aby życie państwowe rozwijało się na gruncie ściśle chrześcijańskim, z zupełnem wytępieniem bezwyznaniowości. Wreszcie w Badeńskiem, w Wirtemberskiem i Prusach właściwych stanął obok socyalizmu konserwatyzm junkierski, jawnie przychylny antysemityzmowi.

W ogóle tedy wybory dowiodły, że naród zupełnie odwrócił się od giełdowego, fanfarońskiego liberalizmu i podzielił się na dwa obozy: na obrońców dawnego porządku, zreformowanego podług zasad chrześcijańskich, i na zwolenników radykalnej zmiany ustroju społecznego, rozumianą jest przez jednych w sensie antysemickim, a przez drugich w duchu socyalistycznym.

Projekt militarny w nowym parlamencie zapewne przejdzie, ale wnet potem nastąpią o wiele ważniejsze starcia o zasady społeczne i etyczne.

Kronika paryzka.

Paryż 20 czerwca.

(W. Z.) Rada miejska stolicy pogniewała się na rząd i uchwaliła zerwać wszelkie stosunki ze swą władzą przełożoną, t. j. z prefektem Sekwany, p. Poubelle i z szefem policyi p. Lozé. Głównym powodem tego zatargu były znane zajścia z policyą w d. 1 maja, a miary dopełniło nieporozumienie w sprawie syndykatów robotniczych. Ustawa bowiem z r. 1884 wkłada na syndykaty (stowarzyszenia) rozmaite obowiązki. Na zasadzie tej ustawy powstało we Francyi 250 syndykatów robotniczych, ale 170 z nich zastósowało się jedynie do tych przepisów, które im prawa nadają, pomijając zupełnie niedogodne przepisy, które wkładają na nie także pewne obowiązki. Rząd długo patrzył na to przez palce, wreszcie zdecydował się wezwać syndykaty do uszanowania ustaw. Syndykaty obraziły się o to śmiertelnie, zarząd paryskiej giełdy pracy ogłosił plakatami, że ultimatum prefekta uważać należy za nieistniejące, rada miejska, składająca się w swej większości z socyalistów, stanęła oczywiście po stronie giełdy, uchwaliła rezolucyę, potępiającą rząd, jako reakcyjny i gwałcący swobody i postanowiła zerwać z rządem wszelkie stosunki. Nie jest to pomysł nowy, gdyż taką samą uchwałę powzięła rada miejska przed kilku laty, gdy prefektem policyi był p. Andrieux, głośny ze sprawy panamskiej. Rada stanu orzekła, że ta uchwała rady miejskiej nie wpływa bynajmniej na urzędowanie prefekta i że wolno mu nadal zawieszać wszelkie uchwały rady gminnej i wykonywać w całej pełni swą władzę zwierzchniczą.

Takie orzeczenie wydał wprawdzie najwyszy trybunał, ale rząd nie chcąc sobie zbytnio zrażać buńczucznych wyborców Paryża, zwłaszcza że termin wyborów się zbliżał, dał wkrótce potem p. Andrieux dymisyę. Obecnie sytuacya jest taka sama i teraz bowiem wybory są u progu, nie wiadomo więc, czy obecnego prefekta policyi p. Lozé spotka taki sam los.

Niemniej kłopotu, co z paryską, ma rząd z radą gminną przedmieścia St. Denis. Powzięła ona uchwałę, iż dwóch komisarzy policyi, urzędujących w lokalach, wynajmowanych przez gminę, należy wyrzucić z tych lokali. Komisarze nie ustępują, więc rada w St. Denis uchwaliła od 11 lipca pozbawić ich wody i gazu, potem wyjęte być mają z ich domów drzwi i okna, a gdy i to nie pomoże, wówczas straż pożarna wykurzyć ich ma przy pomocy sikawek municypalnych.

W drugiej uchwale wezwała rada w St. Denis rząd, aby zamknął kościół tamtejszy, grożąc, że w przeciwnym razie każe zamurować drzwi kościelne, wystawi na licytacyę wszystkie przedmioty służące do nabożeństwa, wreszcie każe urządzić w kościele biuro sędziego pokoju. Równocześnie postawił jeden z rajców wniosek, aby proboszcza wypędzono z plebanii. Inny rajca zaś postawił wniosek, aby go zmusić do noszenia ubrania cywilnego. Na te wnioski nie powzięto jeszcze żadnej uchwały.

Z powodu zamierzonej a obecnie już stanowczo zaniechanej podróży p. Carnota do Bretanii, puściły pisma tutejsze w świat złośliwą plotkę o p. prezydencie. Oto donosiły one, że p. Carnot, który jak wiadomo lubi otaczać się monarszym przepychem, pragnąc olśnić poczciwych Bretończyków, wybierał się do nich tym samym pociągiem, którym niegdyś podróżował Napoleon III. Tymczasem pociągu tego nie ma już wcale, gdyż wagony jego sprzedano do Turcyi, meble z nich również dawno się rozprószyły, pozostał tylko jeden wagon salonowy Napoleona i jego łóżko. Wagon ten należy istotnie do pociągu przeznaczonego dla Carnota, ale używać go może każdy inny śmiertelnik, który tylko dobrze zapłaci zarządowi kolei.

W gminie St. Ail, na granicy francusko-niemieckiej, odbyło się z wielką okazałością wręczenie wysłańcom rządu niemieckiego 25 trumien, zawierających ciała tyluż oficerów gwardyi pruskiej, poległych w r. 1870 w morderczej bitwie pod St. Privat. Rząd niemiecki udał się bowiem do rządu francuskiego z prośbą o wydanie mu tych trumien, celem pochowania ich w sąsiedniej miejscowości Amanvillien, na terytoryum niemieckiem. Rząd francuski przychylił się do tej prośby i urządził całą ceremonię z wielką paradą. Jenerał korpusu Jamont osobiście oddał delegacyi niemieckiej z jenerałem Haeselerem na czele wykopane trumny. Załoga francuska ustawiła się nad granicą i oddawała honory wojskowe nieboszczykom, o kilkadziesiąt kroków od francuskiego stał uszykowany na ziemi niemieckiej liczny oddział wojska niemieckiego. Jenerał niemiecki zaprosił cały sztab francuski na pogrzeb do Amanvillien, francuscy oficerowie wyprosili się jednak grzecznie, jenerał Jamont przyjął tylko zaproszenie do przejechania przed frontem wojska niemieckiego. Pierwszy to raz od czasu wojny wojska obu narodów spotkały się pod bronią o kilka kroków od siebie. Jamont, żegnając Niemców, dodał głośno: *Au revoir Messieurs!*

Ukończono nareszcie licytacyę sławnej kolekcyi Spitzera. Sprzedaż tych prześlicznych zbiorów trwała dwa miesiące i przyniosła pokaźną sumę 9,107.921 franków. Cena przeciętna każdego przedmiotu wynosi 2760 franków. Amatorowie dzieł sztuki zebrali się z całego świata, aby coś kupić z tej jedynej w swoim rodzaju kolekcyi. Panem sytuacyi podczas licytacyi był Anglik urodzony w Australii, niejaki Jerzy Satting, który rzucał pieniędzmi bez rachunku. Ma on w Londynie bogatą kolekcyę porcelany chińskiej, bronzów, fajansów i postanowił skompletować ją najcenniejszymi przedmiotami ze zbiorów Spitzera, chociażby go to i parę milionów kosztować miało. Więc też zapłacił 50 tysięcy franków za dwa fajanse Chaffagiola, on także po zaciętej walce uwiózł [illegible] roboty meble pochodzące z XVI wieku, także najdroższe porcelany i bronzy. We Francyi pozostanie zaledwie trzecia część zbiorów, reszta poszła do Anglii i Ameryki, a trochę także do Belgii, Holandyi i Niemiec.

Amatorowie malarstwa są w rozpaczy. Dyrektor muzeów w Luwrze Kampfen popsuł bowiem najpiękniejsze płótna zdobiące muzea. Chciał on je odnowić i kazał polakierować je jakąś masą, tak, że obrazy wyglądają teraz jak zwierciadła i ani pod światło ani za światłem, ani w żaden inny sposób nie można odróżnić figur. Między uszkodzonymi w ten sposób obrazami znajduje się sławny „Kiermasz“ Rubensa.

Tragiczny wypadek zdarzył się p. Gordonowi Bennetowi, właścicielowi *New-York-Heralda*. Pan ten za dużo ma milionów i dla tego wiecznie się nudzi. Zbudował sobie własnym kosztem telegraf z Ameryki do Europy, zrobił prezent swym współpracownikom z miliono-dajnego dziennika i nie pozbył się spleenu. Jakiś czas bawiło go powożenie mail-coach'em i wożenie w nim podróżnych za pieniądze; za 20 fr. można było mieć przyjemność być wiezionym przez amerykańskiego milionera w zimie z Nizzy do Cannes, w lecie z Paryża do Auteuil lub Longschamps na wyścigi. Ale i to bawić go przestało, gdy powoził na trzeźwo. Temu już jednak praktyczny Amerykanin łatwo potrafił zaradzić. Widziano go przed kilku dniami na koźle czworokonnego mail-coatch'a, pełnego wyścigowej publiczności. W popielatym, na bakier cylindrze, wygolony, z miną apatyczną, znudzoną, zwisłą w dół, obrzękłą wargą, wśród roju powozów trzymał niedbale lejce, nie patrząc przed siebie, bata tylko używając bez przerwy. Z tyłu, między dwoma flagami, francuską i amerykańską, posadzony służący dął ciągle w długą trąbę, ku przestrodze niebacznych. Wszyscy podziwiali konie, jak zręcznie obchodziły się bez kierownictwa swego pana. Tak jechał na wyścigi p. Gordon Bennet, w dobrym humorze; tak też i powracał i szczęśliwie dowiózł z powrotem swych pasażerów. Wracając do swego domu, zawadził w bramie, wyleciał jak z procy z kozła i spadając, o stopień powozu brzuch sobie rozpruł. Wczoraj odbyła się operacya.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 26 czerwca.

Pogoda nie sprzyja lwowskim wyścigom. Wczoraj lał deszcz rzęsisty, a rozmoczywszy tor utrudniał zapasy. Mimo deszczu publiczności zebrało się na torze sporo; obie trybuny były zapełnione. Przybył także arcyksiążę Leopold Salwator i przypatrywał się z trybuny sędziów całym wyścigom.

Do biegu pierwszego o nagrodę 500 złr. ofiarowanych przez p. Namiestnika, dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków galic. Tow. chowu koni, stanęły 3 konie, a mianowicie nadp. Gottfrieda hr. Clam Martinica pełnoletni wałach gniady „Director“, którego dosiadł sam właściciel, nadp. Ludwika br. Erlangera 3-letni ogier gniady „Pojacza“ po Botschafter I od Almanie, na którym jechał por. Aladar Miklos i mianowany przez Edmunda hr. Potockiego ze stajni grabownickiej 3-letni wałach gniady „Incognito“ (półkrwi), jeździec p. Ostaszewski. Meta 1600 m. Gdy ruszono od startu pierwszy na czoło wysunął się „Incognito“ i wyprzedził swych współzawodników o kilka długości koni, w połowie mety atoli poczęły go opuszczać siły. Najpierw wyprzedził go „Pojacza“, potem „Director“. Przez pewien czas oba te konie pędziły razem, od skrętu jednak wysunął się naprzód „Pojacza“ i pierwszy przybiegł do mety. Zwycięzcę p. Miklosa powitano hucznymi oklaskami. „Incognito“ przybył trzeci pędząc o kilkanaście kroków w tyle po za „Director'em“. Faworytem publiczności był Pojacza i w totalizatorze najwięcej na niego stawiano. To też totalizator zwracał wkładki 5 i 10 guldenowe, za 50 zł. zaś wypłacał 53 zł.

W biegu drugim, o nagrodę Antonińską 1000 zł. ofiarowanych przez Józefa hr. Potockiego dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów, współzawodniczyły z sobą cztery konie: Wacława hr. Baworowskiego 4-letni ogier gniady „Niepewny“ po Prince Giles The First (półkrwi), nadp. L. br. Erlangera 3-letnia klacz gniada „Daphne“ po Ruperra od Dreamland, Mr. Newfielda (Oskar hr. Potocki) 3-letni ogier kasztanowaty Frant po Kaiser od Fornarina i p. Stanisława Pieńczykowskiego 4-letni ogier gniady „Prezent“ po Osman od Ironia (półkrwi). Meta 3000 metrów. Od startu pierwszy wysunął się „Niepewny“ wkrótce jednak musiał ustąpić „Frantowi“ i „Daphne“. Oba konie długi czas pędziły razem, jeszcze na kilka kroków przed

---

20)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Ale Ewunia zanadto miała zaprzątniętą głowę zagadkowem znalezieniem się ojczuszka na balu, żeby kończyć jego niedomówione myśli. Ruszyła więc tylko ramionami w odpowiedzi na usłyszane słowa:

— A gdzież my teraz nie bywamy. Ciocia coraz nowe robi znajomości. Ale to się na nic nie zda, na nic. Ja żebym była na miejscu Władzi, tobym sobie zupełnie inaczej urządziła życie. Ją też wszytkie zabawy nudzą, męczą, najczęściej płacze, gdy wróci do domu, — a bywa! Mnie samej już się to przykrzyć zaczyna, choć dopiero drugi karnawał tańczę, a cóż dopiero jej.

— Już ci się przykrzyć zaczyna! Proszę! — zawołał trochę rozweselony i rad, że kwestya balu szczęśliwie zażegnaną została.

— Doprawdy ojczulku! To też postanowiłam sobie święcie, jeszcze tylko przez trzy lata pełnić obowiązki panny na wydaniu, a potem stanowczo podaję się do dymisyi i przy ojczuszku na emeryturze osiadam. Już mnie wtedy ojczuszek pod żadnym pozorem nie wypędzi. Przestanę być „młodą panienką“, — przestanę być „młodą panienką“.

Klasnęła w ręce i zerwawszy się z kanapy, wykręciła się na jednej nóżce.

— O! żebyż też się tego co najprędzej doczekać!

Mężczyzna poruszył się prawie gniewnie.

— Znowu zaczynasz! zawołał.

Przyskoczyła do niego, przymilając mu się z tą kokieteryą serca, tak nic niepodobną do kokieteryi próżności, choć często tymi samymi posługującą się środkami.

— Nie zaczynam ojczuszku najdroższy, nie zaczynam, bo to już dawno zaczęte; a będzie skończone wtedy dopiero, gdy postawię na swojem.

Wycisnęła mu na czole głośny pocałunek.

— Oh! tak!

Objął ją ramieniem i posadził na kolanach całkiem rozbrojony.

— Co tu począć z taką waryatką?

— A widzi ojczuszek. Jedyna rada ustąpić!

Na początek zatem niech mi choć pozwoli ojczuszek codziennie do siebie na szarą godzinę przychodzić. Ciocia przecież nie będzie miała nic przeciwko temu, jak jej ojczuszek powie. Dzisiaj bo przyznam się ojczuszkowi, że jestem tu bez opowiedzenia się. Poszły obie z Władzią do sklepów, jakąś gazę przy świetle obrać, a ja z tego skorzystałam. Ale nie lubię nic robić pokryjomu. Więc ojczuszek powie cioci. Dobrze?

Namyślił się chwilę.

— Moje dziecko, zaczął z pewnem wahaniem, — bardzo to poczciwie z twojej strony, że tak pamiętasz o ojcu i dla mnie to największe szczęście, kiedy cię widzieć mogę, ale... miałem ci właśnie powiedzieć... żebyś tu nie przychodziła więcej, zwłaszcza tak niespodziewanie.

Zakrztusił się.

— Mogłabyś mi czasem w jakiej ważnej robocie przeszkodzić, albo zastać u mnie kogoś....

Ewunia załamała rączki.

— Otóż jest. Czy ja nie mam racyi mówić, że ojczuszek mnie się wstydzi! Zawsze: a nie mów o mnie — a nie przychodź do mnie — a nie witaj się ze mną! To też wszyscy prawie myślą, żem ja zupełnie sierota bez ojca i matki, a ja ich dopiero z błędu wyprowadzać muszę. Ach! mój Boże! mój Boże! jaka ja też nieszczęśliwa.

Zsunęła się z kolan ojca i wcisnąwszy się w kącik kanapy, zaczęła płakać.

W tejże chwili dało się słyszeć silne pociągnięcie dzwonka.

Mężczyzna porwał się żywo.

— Zostan tu, nie ruszaj się! — wymówił przyciszonym głosem a niespokojne jego oczy rzucały badawcze spojrzenie w pomrokę przedpokoju, jak gdyby chcąc przewiercić deski, za którem krył się niepożądany w tej chwili gość.

Poskoczył przymykając drzwi za sobą, ale ostrożność ta nie na wiele się zdała, bo do nadstawionych ciekawie uszek Ewuni, która się natychmiast uspokoiła i otarła oczy, dobiegła następująca wymiana zdań.

— Kto tam?

— Czy tu pan Redłuski?

— Tu. Proszę tak nie krzyczeć. Co za interes?

— Posłaniec.

— Aa!

To „aa“ wypowiedziane było tonem ulgi i w parę minut potem Redłuski ukazał się znów w pokoju, rozdzierając trzymaną w ręku kopertę. Spojrzał bystro na córkę, która kręciła się już przy komodzie, coś na niej porządkując, zbliżył się do lampy i w okamgnieniu krótką zresztą zawartość listu odczytał. Następnie schował go do wynoszonego, starego pularesu, który miał na piersiach i znowu rzucił badawcze spojrzenie na Ewunię.

— Macie dziś jaki wieczór? — zapytał raptem.

— Nie, ojczuszku. Przecież to dopiero początek karnawału.

Przystąpiła do niego, wieszając mu się na ramieniu.

— Ojczuszku!

— Co takiego?

— O kogo pytał się ten posłaniec?

Redłuski zmięszał się ogromnie.

— Jakto! o kogóż, słyszałaś?

— Słyszałam, że się pytał o jakiegoś Redłowskiego czy Redłuskiego, a ojczuszek powiedział, że tu. Przecież z ojczuszkiem nikt nie mieszka, a ojczuszek nazywa się Mielski i ja się nazywam Mielska... Więc o kogo on się pytał? Co to znaczyło?

Redłuski milczał, zaplatając kurczowo swe długie, węzłowate palce.

Nareszcie podniósł głowę z nagłem postanowieniem.

— Moja Ewuniu — ozwał się, a urywany głos świadczył o trudności, z jaką mu przychodziło mówić — skończyłaś już lat dziewiętnaście, a choć pod wieloma względami straszne jeszcze z ciebie dziecko, myślę iż zaufać ci można... myślę iż potrafisz dochować powierzonej ci tajemnicy.

— O ojczulku! — wykrzyknęła z zapałem — dochowam, choćby mi umrzeć przyszło!

Źrenice jej błysnęły bohaterskim prawie ogniem.

— Nie przerywaj. Byłbym wolał pozostawić cię dłużej w nieświadomości, ale skoro okoliczności same się tak złożyły, niech i tak będzie. Wiadomo ci, że byłem na wygnaniu.

— O! wiem ojczuszku, wiem, że byłeś męczennikiem, — zawołała patrząc na niego z rodzajem czci w swych cudnych oczach.

Pod tem wejrzeniem Redłuski vel Mielski spuścił mimowoli powieki. Jakiś nieokreślony wyraz upokorzenia i goryczy prześliznął się po jego charakterystycznej twarzy.

— Czem byłem, to byłem — rzekł prawie szorstkim tonem, dość że po powrocie napewno usiłowałem odzyskać tak zwane normalne stanowisko w społeczeństwie. Wrogowie i swoi zawzięli się na mnie. Prześladowania jakich doznawałem tam, gdzie się rozkoszy w żaden sposób spodziewać nie mogłem, były niczem w porównaniu z temi, jakie czekały mnie we własnym kraju.

— O mój biedny, najdroższy ojczulku! Czemuż ja o tem nie wiedziałam?

— Pocóż cię było martwić — dziecko drogie. I teraz, jeżeli o tem wspominam, to dla tego, abyś się nie dziwiła, gdy ci powiem, że dla uniknięcia dalszych nieprzyjemności, byłem zmuszony zmienić nazwisko.

— Zmienić nazwisko — powtórzyła machinalnie. Nie mogło się to jakoś pomieścić w głowie. Więc jej ojczuszek nie nazywał się dla świata tak jak ona. Ona nie nazywała się tak jak jej ojczuszek! Było w tem coś potwornego, coś boleśniejszego nad wszystko inne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

metą trudno było rozstrzygnąć kto weźmie nagrodę, aż wreszcie prawie tuż przed samą metą „Daphne“ kilkoma susami wysunęła się naprzód i o głowę wyprzedziła „Franta“. Totalizator wypłacał 10 zł. za 5.

Wielkie zainteresowanie wzbudził bieg trzeci o nagrodę rządową 1ej klasy w kwocie 3000 zł. Ubiegać się o nią mogły 3-letnie ogiery i klacze urodzone w Austro-Węgrzech, a będące własnością członków gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Meta 2400 m. Do biegu tego zapowiedzianych było 16 koni, do startu stanęło tylko pięć a mianowicie: Wacława hr. Baworowskiego ogier kasztanowaty „Atheist“ po Ruperra od Jessica, Zdenka hr. Kinsky'ego ogier gniady „Korszak“ po Cambusier od Cimbria, p. Józefa Krzysztofowicza ogier karogniady „Kordyan“ po Pfeil od Parforce, p. Fel. Scaziginy klacz gniada „Volosca“ po Fenek od Veglia, Jana hr. Tarnowskiego klacz gniada „Telimena“ po Przedświt od Odsiecz. Gdy ruszono od startu pierwszy pomknął Kordyan i dość długo bieg prowadził, później poczęły go dopędzać i przepędzać inne konie, a do mety pierwszy przybył „Atheist“ wyprzedziwszy o dwie głowy „Voloscę“, trzecią była „Telimena“, czwartym „Korszak“ a ostatnim „Kordyan.“ Zwycięstwo „Atheista“ było niespodzianką dla publiczności, która sądziła, iż zwycięstwo rozstrzygnie się między Korszakiem, Voloscą lub Telimeną. Szczęśliwi posiadacze biletów totalizatora na Atheista cisnęli się do kasy, aby zagarnąć wygranę. Nim obliczono totalizatora, rozeszła się między stojącymi przed kasą wieść, iż płacić będą 145 zł. za 5. Niektórzy więc żydowscy „geschäftsmani“, poczęli wykupywać wśród publiczności tickety totalizatora, płacąc za pięć zł. 100 zł. w nadziei, że im się ten „geschäft“ opłaci. Któż jednak opisze ich przerażenie a zarazem i ból, gdy wystawiono tabliczkę, na której było wypisanem, iż totalizator płaci nie 145 lecz tylko 45 zł. za 5 zł. Chciwość ich i chęć zarobienia pieniędzy została srodze ukaraną.

Do biegu czwartego o nagrodę austryackiego Jockey Clubu 1000 zł. (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi) stanęły trzy konie: por. Pawła Almasy'ego 4-letnia klacz gniada Chambermaid po Hastings od Gamine, której dosiadł sam właściciel, Stanisława hr. Siemieńskiego 4-letnia klacz kara „Dąbrowa“ po Kisber od Wehmuth, na której jechał por. Miklos i Józefa hr. Baworowskiego 4-letnia klacz kasztanowata „Alster“ po Croig Millar od Altona. Prowadził ją sam właściciel. Meta 2400 m. Od startu pierwszy wysunął się p. Almasy, później dopędził go p. Miklos, w końcu zaś wyprzedził ich obu hr. Baworowski i prowadząc bieg do końca, wziął pierwszą nagrodę, wyprzedziwszy „Dąbrowę“ o kilkanaście długości konia. Totalizator wypłacał 15 zł. za 5 zł.

Bieg piąty o nagrodę chorostkowską 1000 zł. ofiarowanych przez Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, zapowiadał się bardzo interesująco. Mogły brać w nim udział tylko 2-letnie klacze i ogiery. Meta 900 m. Biegały: klacz kasztanowata „Cienta“ po Corsar (półkrwi), mianowana ze stajni grabownickiej przez Edmunda hr. Potockiego, 2-letnia klacz Stanisława hr. Siemieńskiego „Hardzina“ po Hartings od Hipokrene, oraz Jana hr. Tarnowskiego klacz kasztanowata „Panama“ po Alboin od Doniczego i ogier gniady „Smok“ po Blankenese od Something-New. Z początku myślano, iż Panama biegać nie będzie. W żaden sposób nie chciała iść do startu, a gdy ją wreszcie zaprowadzono i dżokiej F. Pache dosiadł ją, poczęła skakać, a wreszcie zrzuciwszy go, ruszyła na przełaj ku stajniom. Koło trybuny sędziów schwytano ją i zaprowadzono znów do startu. Tu znów poczęła wyprawiać skoki i okazywała ponownie chęć pozbycia się ze swego grzbietu dżokieja, aż wreszcie dała się nakłonić do biegu i puściła się w wyścig. Początkowo szła ostatnia, później poczęła wyprzedzać swych współzawodników i przybyła pierwsza do mety. Za nią podążał „Smok“, „Cienta“, ostatnią była „Hardzina“. Totalizator wypłacał 8 zł. za 5 zł.

Tragicznie zakończył się ostatni (szósty) bieg myśliwski (steeple-chase) o nagrodę 1000 franków w złocie ofiarowanych przez p. F. Scazighinę, dla 4-letnich i starszych koni, urodzonych w Austro-Węgrzech, które nigdy biegu na publicznym torze nie wygrały. Meta 4000 m. Do startu z zapisanych 16 koni stanęło pięć, a mianowicie por. Pawła Almasy'ego 5-letni wałach kasztanowaty „Pielgrzym“ po Peregrina od Violetta, (jeździec hr. Choriński), nadp. Józefa Fr. hr. Fürstenberga 4-letni wałach gniady „Freak“ po Hastings od Frisk (jeździec W. hr. Stahremberg), pułkownika hr. Henryka Polko 5-letni ogier gniady „Nador“ po Delavare od Nancy po Cambuscan, (jeździec por. Miklos), rotm. F. Wiesauera 5-letnia klacz gniada „Caroline“ po Erlkönig od Minerwa (jeździec por. Koller) i nadp. Józefa hr. Lasockiego „Serenity“ po Blenkenese od Gaiety. Jechał na niej sam właściciel. Konie ruszyły równo od startu i pięknie wzięły pierwszy raz wszystkie przeszkody. Przy powtórnem atoli okrążaniu toru „Serenity“ przeskakując płot upadła, przewalając swego jeźdzca przez głowę. Tuż za nią podążał „Pielgrzym“ i wpadłszy na Serenitę runął, wyrzucając z siodła hr. Chorińskyego. Obaj jeźdzcy wyszli bez szwanku, a konie powstawszy popędziły dalej. Nagle jednak okrzyk przestrachu wyrwał się z piersi widzów. Oto „Freak“ niosący na sobie W. hr. Starhemberga, przestraszony widocznie upadkiem Serenity i Pielgrzyma, nie chciał też wziąć następnej, przeszkody muru, lecz skręciwszy w bok, zrzucił z siebie po za baryerę jeźdzca, a następnie sam się przewalił przez baryerę i całym ciężarem swym przygniótł hr. Stahremberga. Koń natychmiast powstał i pobiegł ku stajniom, jeździec atoli podźwignąć się nie mógł. Pospieszono mu z pomocą i podniesiono go. Przez kilka chwil panowało wśród publiczności wielkie przygnębienie, wszyscy byli w obawie, czy sympatyczny zwycięzca wyścigu między Berlinem a Wiedniem, nie poniósł ciężkich obrażeń, wkrótce jednak rozjaśniły się twarze przerażonych, gdyż hr. Starhemberg podziękowawszy niosącym go stanął o własnej sile i wolnym krokiem sam bez wszelkiej pomocy podążył ku budce z wagą.

Tam przekonano się, że oprócz ciężkich kontuzyi i silnego zgniecenia piersi nie odniósł hr. Starhemberg żadnych poważnych obrażeń. Na torze pozostały przeto tylko dwa konie, ale biegu ich już nie śledzono z wielką uwagą, albowiem umysły wszystkich zajął hr. Starhemberg. Dwaj pozostali jeźdzcy wzięli wszystkie przeszkody bez wypadku. Pierwszy przybył do mety „Nador“ drugi „Caroline“. Totalizator płacił 12 za 5. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku był tor rozmokły.

O godzinie w pół do 7mej nastąpił wśród ulewnego deszczu powrót do miasta. Trzeci dzień wyścigów dzisiaj.

MAŁY FELJETON.

RESTYTUCYA.

Nowela Fr. Coppé'go.

Po zamknięciu sesyi parlamentarnej szanowny pan Grancadet, deputowany Garonny, wsiada do pociągu pospiesznego, zaopatrzony naturalnie w kartę na bezpłatny przejazd, i udaje się badać puls opinii publicznej do swego rodzinnego miasteczka.

Wygodnie usadowiony w rogu wagonu, pan Grancadet rozwija olbrzymi dziennik wieczorny. Jestto dziennik półurzędowy republikański, pisany prozą ciężką i smutną jak cnota, którego sam pozór zewnętrzny ma w sobie coś poważnego i purytańskiego. Kwestya panamska, nic nieznacząca jak wiadomo, a tak przesadnie i ze złą wolą traktowana przez nieprzyjaciół rzeczypospolitej, wyrzucona w nim pogardliwie na trzecią stronnicę, i wszystko co z nią ma związek, drukowane petitem prawie nieczytelnym. Kolumny frontowe organu poświęcono polityce zagranicznej i artykułom budzącym gorączkowe zainteresowanie, zaczynającym się od słów: „Położenie w Wenezueli zaczyna się wikłać“ lub: „Dni ministeryum Trikupisa wydają się policzone.“

Aby sobie nadać pozór powagi przed panem z białemi wąsami, wyglądającym na dymisyonowanego pułkownika, który siedzi na ławce naprzeciwko i czyta spokojnie *Cocarde*, pan Grancadet nie spuszcza oczu z dziennika rządowego i wydaje się bardzo zainteresowany przesileniem greckiem i ostatniemi telegramami z Pekinu. W rzeczywistości jednak pan Grancadet jest silnie podrażniony niedawno zaszłemi wypadkami i ponury niepokój zamieszkuje jego duszę.

Nazwiska p. Grancadeta jeszcze nie wymówiono. To dobrze. Nic nie podpisywał i do niczego się nie zobowiązywał. To złożyło się cudownie. Ale któż zaręczy, że z czasem pewnego pięknego poranku nie wynajdą jakiegoś dokumentu kompromitującego i jego? Bo ostatecznie i on wziął jakiś mały datek uczciwie, jak i jego koledzy, i nie zdawało mu się bynajmniej, że czyni źle. Osądźcie sami. Pewien człowiek, posiadający znaczenie w świecie, bogaty bankier, z którym się zapoznał w kółkach polityków i z którym pozostawał w najlepszych stosunkach — przyjaciel prawie — otworzył mu oczy i dał do zrozumienia, jak dalece byłoby oportunistycznie, co mówię?... patryotycznie, gdyby głosował za emisyą panamską. Ów pan, umiejący żyć z ludźmi, skończony gentleman, zaproponował mu — oh! w najdelikatniejszej formie — aby się przyłączył do operacyi finansowej, którą się właśnie układa z powodu tego wielkiego interesu, i zapewnił a nawet wypłacił z góry — dla uspokojenia jego skrupułów — część zysku, wcale niewielką, mój Boże! marne dwadzieścia pięć tysięcy franków!... Nie protestujcie, każdy z was wziąłby tak samo, jak pan Grancadet.

Wiem dobrze, iż odpowiecie mi: A akcyonaryusze? Porozumiejmy się. W razie powodzenia akcyonaryuszom byłoby to wszystko jedno, gdyż umieściliby swe pieniądze nader korzystnie. Wszak to byli gracze zwyczajni! Chcecie wiedzieć, co myślę o tem na seryo? Oto, że akcyonaryusze nie powinni nas obchodzić wcale. Czyż pan Grancadet mógł przewidzieć, że nie przekopią osławionego kanału? Wszak już nieraz ciągnął zyski z interesów tego samego pokroju, które powiodły się lepiej lub gorzej. Nikt się wówczas nie skarżył.

A więc, mówiąc szczerze, z ręką na sercu, nie ma sobie nic do wyrzucenia. Powiem więcej — nie przypuszczał nigdy, iż nastąpi wybuch oburzenia publicznego. Wszystko to były sztuczki! Po za owem oburzeniem łatwo dostrzedz można było organizacyę, spisek dawnych stronnictw, rękę hr. Paryża i bulanżystów. Prezes gabinetu powiedział im to w oczy. A jednak!... dobrze się stało, że był tam on — Grancadet i bronił zagrożonej rzeczypospolitej. I bronił — jeżeli chcecie prawdę wiedzieć — do upadłego. Nikt też nie spodziewał się tego po tym człowieku z okrągłym brzuszkiem, z faworytami na podobieństwo łap królika i z miną rozbrykanego notaryusza, gotującego się do zrobienia dziury w księżycu. I co on wyprawiał, kiedy wpadł w zapał! Wówczas, gdyby tego koniecznie było potrzeba, dałby się zabić na barykadzie i podobny do bohaterskiego Baudina, wołałby: „Chodźcie zobaczyć, jak się umiera.... za dwadzieścia pięć tysięcy franków!“

Pomimo tych pięknych rezonowań, szanowny deputowany Garonny nie był w dobrym humorze.

— Trzeba trochę odpocząć — rzekł do siebie.

Nałożył na łysinę podróżną czapeczkę, okrył nogi, wyciągnął się na ławeczce i zasnął głęboko.

Sny miał brzydkie. Czy to z powodu wyrzutów sumienia, a mojem zdaniem, wskutek przejedzenia się potrawką z zająca, którą jadł na dworcu kolejowym, choć zając mu nie służy, dość, że sny miał niedorzeczne. Najpierw zdawało mu się, że widzi siebie powracającego do mieszkania. Otwiera kasę ogniotrwałą i dostrzega, że go okradziono. Zamiast grubego portfelu z zielonego safianu, w którym chował papiery wartościowe, znajduje pończochę wełnianą zupełnie pustą. Potem został nagle przeniesiony do izby deputowanych; znalazł się sam na ławie w sali pustej i zaledwie trochę rozjaśnionej jakiemś niepewnem światłem.

Wszystkie pulpity były złożone, a drzwi pozamykane. Nigdzie śladu ludzkiego i tylko olbrzymi, wysoki kapelusz wielkości ogrodowego rezerwoaru, stał na biurze prezydującego. Grancadet zaczął mu przypatrywać się ze zdumieniem, gdy nagle monstrualne nakrycie głowy eksplodowało i zaczęło wyrzucać z siebie niezliczoną ilość małych kartek białego papieru, a na wszystkich, nieszczęśliwy deputowany, obdarzony pod ten czas siłą jasnowidzenia, czytał nazwisko swego współzawodnika z ostatnich wyborów. Wtem kapelusz zwinął się nagle jak parasol, sufit zaczął się zniżać, ściany rozstępować i Grancadet ku wielkiemu swemu zdziwieniu i przerażeniu znalazł się przed sądem przysięgłych, pomiędzy dwoma żandarmami. Na domiar przerażenia, w osobach prezydenta i dwóch asesorów, ubranych w togi z czerwonemi rękawami i birety ze złotemi galonami, poznał swego odźwiernego, fryzyera i praczkę, zrujnowanych do szczętu przez Panamę. Prezydent wstał i odczytał głosem grobowym wyrok nadzwyczajny, skazujący b. deputowanego Grancadeta, na pozłocenie swoim kosztem wieży Eiffla, w przeciągu sześciu miesięcy, a później na wbicie na pal, za który ma służyć piorunochron umieszczony na tym gmachu.

To było zanadto okropne. Członek parlamentu zerwał się na równe nogi... Już dnieć zaczynało. Pan Grandcadet zaczął rozpoznawać wzgórza i winnice swej rodzinnej okolicy.

„Istotnie, zając mi nie służy — pomyślał sobie. — Niesłychanie głupie miałem sny. Ale nie wierzmy złym przepowiedniom. Jestem pewny, że wybiorą mnie ponownie. Socyalistów nie ma, a jedyny możliwy kandydat monarchistów, markiz de La Tour-Prend-Garde, stronnik don Jaime'a nie należy do niebezpiecznych. Zresztą nikt nie wie o dwudziestu pięciu tysiącach franków. A więc odwagi!“

Powóz oczekiwał na stacyi. Głęboki spokój, panujący w jego mieście rodzinnem, wydał mu się dobrą wróżbą. W drodze biały koń, umieszczony na szyldzie oberzy, w której się zbierają bulanżyści, nie zarżał: „Precz ze złodziejami“, a kogut, umieszczony na szczycie dzwonnicy kościelnej, nie zapiał: „Panama“ na nutę „Kukuryku“.

Zaledwo znalazł się u siebie, służąca Teresa, którą uprzedził o przybyciu, podała mu kawę ze śmietanką i gdy zaczął ją połykać chciwie, młoda wieśniaczka wszczęła rozmowę.

— Panie Grandcadet — ozwała się z miną zawstydzoną — muszę panu wyznać rzecz bardzo przykrą.

— Cóż takiego, moje dziecko?

— Najpierw to, że idę za mąż.

— Za Piotra, rymarza z przeciwka... To ułożone od dwóch lat. Wiem... Czy ślub odbędzie się w przyszłym tygodniu?

— Tak... ale... Chcąc pójść za mąż, trzeba było wpierw wyspowiadać się i przyznać księdzu proboszczowi do straty, jaką panu wyrządziłam...

— Straty?... Mnie?

— Ach, przebacz mi pan! — zawołała, zalewając się łzami. — Okradałam pana... tak, okradałam od lat dwóch... Powiedziałam to księdzu proboszczowi, który mi kazał zwrócić, com wzięła. Oto są pieniądze do ostatniego sou, przysięgam panu!..

Teresa wyjmuje z kieszeni garść złota i drobne monety i kładzie na stole pieniądze przed swym panem.

— Jakto? Okradałaś mnie?— pyta p. Grancadet zdziwiony i zagniewany srodze.

— Niestety, panie! Nie gub mnie i nie mów nikomu... Wszak widzisz, że nie jestem jeszcze zupełnie zepsutą dziewczyną, jeżeli zwracam ci wszystko.

— Niech i tak będzie... A teraz — odejdź! — odpowiada pan niecierpliwie.

Pozostawszy sam, p. Grancadet wpadł w zadumę. Niech wam się nie zdaje czasem, że zastanawia się teraz nad tem, czy i on powinien zwrócić dwadzieścia pięć tysięcy franków! Ta suma, jego zdaniem, jest nabytkiem zupełnie legalnym. Z okazyi postępku dziewczyny, której ksiądz odświeżył w pamięci zapomniany katechizm, w mózgu pana Grancadeta zaczynają krążyć myśli socyologa i męża stanu. Duma przez chwilę... Następnie zabiera pieniądze, pozostawione przez Teresę, chowa do kieszeni i... któżby uwierzył? on, zagorzały ateusz, który głosował za wszystkiemi prawami anti-klerykalnemi, mruczy przez zęby:

— Niech sobie mówią co chcą. Religia potrzebna jednak *dla prostego ludu.*

KRONIKA.

Lwów 28 czerwca

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Stanisława Kotarskiego z Brzysk na prezesa, a właściciela dóbr Stanisława Przyłęckiego z Sieklówki dolnej na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaśle; oraz wybór Karola hr. Dzieduszyckiego, dzierżawcy dóbr Siechowa, na zastępcę prezesa Rady pow. w Stryju.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Kałuszu rozpisała z terminem do końca lipca konkurs na posadę katechetów obrz. łać. i gr. katol. w 4-klasowej szkole w Kałuszu, oraz na kilka posad nauczycielskich. — Rada szkolna okręgowa w Brodach ogłasza konkurs na posadę starszego nauczyciela w 5-klasowej szkole męskiej w Brodach.

Z Uniwersytetu. Pp. Henryk Berger i B Bardach, obaj rodem ze Lwowa, uzyskali na Uniwersytecie w Gracu stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami szkół ludowych: Helenę Berezowską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Chorostkowie; Franciszka Krupę nauczycielem w Ostrowie (pod Przemyślem); Maryę Bobkównę w Sierakościach; Pawła Mysaka w Darowicach; Ferdynanda Jurasseka w Michałkowie; Wojciecha Zająca w Gródku; Ludwika Skóreckiego kierującym nauczycielem i Maryę Zofijowską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kaczanówce; Stanisława Bryjewskiego nauczycielem w Łopusznej; Onufrego Sołtysa w Czystyłowie; Józefa Szaflarskiego w Zaskalu; Ignacego Szpędrowskiego w Harklowej; Andrzeja Pałysa w Drabiniance; Maryę Nowacką kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Ubryńkowcach; Jana Balickiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Winiatyńcach; Adolfa Stanisława Biegeleisena młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Toustem; Michała Gustawicza nauczycielem w Laszkach Zawiązanych; Izraela Moszkowitza nauczycielem religii mojżeszowej w 4-klasowej szkole męskiej w Gródku; Michała Komonickiego kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Pistyniu; Łukasza Harmacija nauczycielem w Tudiowie; Emila Kazijewicza kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Kobakach; Jana Zahaczewskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Śmirzu; Józefa Chmielewskiego nauczycielem w Chołojowie na Babiczu; Maryę Kijakównę nauczycielką w Ubiniu; Ludmiłę Szołginiankę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Witkowie Nowym; Jakóba Prychitkę nauczycielem w Opłucku; Romana Bukałę w Wysokiej; Józefa Fastnachta w Kopysnie; Dymitra Dubickiego w Berežnicy; Waleryę Fruzińską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Skolem; Jana Sandurskiego nauczycielem w Koziowej; Felicyana Truszkowskiego w Krzemienicy; Zofię Peszkowską w Krzeczowicach.

Minister rolnictwa zamianował sekretarza administracyjnego w galicyjskiej Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, Ludwika Sołtysa radzcą administracyjnym.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała: Edwarda Hamulińskiego stałym zarządzcą magazynu cłowego, Michała Freya starszym kontrolorem cłowym, Augusta Sochora i Stanisława Beneszka oficyałami cłowymi, Józefa Tłustiaka i Edwarda Wolfa asystentami cłowymi.

Śluby. Dnia 22 bm. odbył się w kościele św. Anny we Lwowie ślub dra Kleina z panną Wandą Piwernetzówną. Błogosławieństwa udzielił ks. Baudis, wuj panny młodej, w asystencyi ks. Jana Stupczyńskiego, proboszcza z Podhajec, a był. dyrektora szkoły PP. Benedyktynek, w której panna Piwernetzówna odebrała wychowanie, i ks. Polka ze Lwowa. Chór „Echa“ odśpiewał „Veni Creator“ kompozycyi swego dyrygenta p. Orłowskiego.

W sobotę dnia 1 lipca odbędzie się w Krakowie w kościele N. P. Maryi ślub panny Stanisławy Szczepankiewiczówny (Dzirytówny), artystki sceny lwowskiej, córki Bronisława i Genowefy z Dąbkowskich, z p. Adamem Dobrowolskim, członkiem redakcyi *Kuryera Polskiego.*

Wczoraj w prywatnej kaplicy ks. kardynała Dunajewskiego odbyły się zaślubiny panny Maryi Bołoz Antoniewiczówny, córki ś. p. Jakóba, b. prezydenta sądu kraj. i Maryi z Tomkowiczów, z drem Maryanem Lisowieckim.

W kościele św. Mikołaja w Krakowie pobłogosławiony zostanie jutro we czwartek związek małżeński panny Honoraty Rozmanitówny, z p. Janem Jachuńskim.

W Tarnowie odbył się ślub panny Karoliny Zbyszewskiej, córki starszego inżyniera starostwa tarnowskiego, z dr. Stan. Fel. Bresiewiczem, lekarzem powiatowym w Nisku.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie. Z Koła IIgo, oddziału drugiego, wybrani zostali onegdaj do krakowskiej Rady miejskiej pp.: Witalis Szpakowski, Michał Marfiewicz i Stanisław Woyneko Tomkiewicz.

Sejmik relacyjny. P. Józef Popowski, poseł do Rady państwa i Sejmu, zaprasza swych wyborców z pow. myślenickiego na sejmik relacyjny do Myślenic na dzień 3 lipca.

Odznaczenie. Naczelnik dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, p. Józef Glanz, z okazyi przejścia w stan spoczynku, otrzymał tytuł radzcy dworu.

Muzyka wojskowa 55 pp. grać będzie jutro w Ogrodzie Miejskim. Początek produkcyi o godzinie szóstej.

Dyrekcya wystawy krajowej, w odpowiedzi na liczne zapytania z różnych stron otrzymywane oświadcza, iż w oddziale VII grupy drugiej (chów koni) p. t. „remonty chowu hodowców z przypuszczeniem wałachów,“ dopuszczone są konie począwszy od lat 3 do skończonych lat 7.

Wiec katolicki. Sekcya dla literatury i prasy wiecu katolickiego w Krakowie ukonstytuowała się pod przewodnictwem X. Jana Gnatowskiego i przygotowała materyał swoich obrad. Obrady te odbywać się będą w dniach 5 lipca od godz. 9 do 12 i 6 lipca od godz. 8 do 11½ w jednej ze sal gimnazyum św. Anny. Porządek referatów będzie następny:

Środa 5go: I referat „O niemoralności w literaturze i sztuce,“ referent prof. Maksymilian Thullie, prezes Czytelni katolickiej we Lwowie.

II referat „O polskiej sztuce“. Referenci: X. Stanisław Korzeniowski, proboszcz od NPM. Śnieżnej i dr. Robert Czaykowski, adwokat krajowy.

Czwartek 6go: III referat „O belletrystyce polskiej“. Referent dr. Tadeusz Sternal.

IV referat „O piśmiennictwie ludowem“. Referent prof. Szymon Matusiak z Krakowa.

Każdy z referatów będzie przedmiotem wyczerpującej dyskusyi, poczem przedstawione zostaną i uchwalone przez sekcyę odpowiednie rezolucye, które ogólne zebranie wiecu następnie zatwierdzi.

Z miasta nam piszą: Kościół N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie nie może się doczekać serc litościwych, by się zajęły jego restauracyą zewnętrzną, mimo zbliżającej się wystawy krajowej. Każdy z ojców miasta, idąc koło wspomnianego kościoła, musi się rumienić, gdy spojrzy na niego; on wygląda gorzej od pierwszej lepszej obdartej żydowskiej kamienicy na zarwanicy, lub przy placu krakowskim. Ojcowie miasta są w kłopocie z projektowanymi pomnikami dla upiększenia miasta, już im nie chodzi o pieniądze, byleby tylko znaleść wykonawcę.

Otóż każdy przyzna, kto zna historyę miasta Lwowa, że kościół N. P. Maryi Śnieżnej należy do pierwszorzędnych starożytnych pomników naszego grodu. Byłoby rzeczą pożądaną, by się już raz nad nim ulitować i przystąpić do jego restauracyi, naturalnie nie zmieniając jego starożytnej architektury, jak to się stało z kościółkiem św. Jana, bo rzecz starożytna ma wtenczas swoją wartość i powagę, jeżeli ją znachodzimy taką, jaką była pierwej. Odnowienie fasady i mizerny chodnik, cóż to może kosztować? Około 2000 złr.

Także OO. Dominikanie mogliby się raz zdecydować i przystąpić do restauracyi kościoła swojego, gdyż miejscami goła cegła się już sypie.

Egzamin dojrzałości. W gimnazyum w Wadowicach odbył się w dniach od 19 do 22 czerwca pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Anatola Lewickiego, egzamin dojrzałości. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 23 abituryentów, z których tylko dwóch przeznaczono do egzaminu poprawczego z historyi. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Hoszowski Ignacy, Jura Andrzej, Krana Władysław, Wierzbicki Leon. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bojarski Jan, Fołta Jan, Frąckiewicz Stanisław, Geruszczak Maksymilian, Horunter Eugeniusz, Janicki Józef, Kozłowski Franciszek, Lambor Augustyn, Małysa Michał, Migdałek Józef, Misky Edward, Nowak Franciszek, Offner Mordche, Smółka Wawrzyniec, Szczepański Kazimierz, Vrana Edmund, Włodek Wilhelm.

Z Podwołoczysk nam piszą:

Przy nadchodzącej porze skwarnej zdaje mi się, że będzie na czasie zrobić wzmiankę o środkach ratunkowych podczas pożaru, jakimi rozporządzają nasze miasteczka.

Podwołoczyska, jakkolwiek mieścina mała, pod względem policyi ogniowej zajmuje pierwsze miejsce w powiecie, bo własnemi siłami, bez niczyjej zgoła pomocy, zorganizowała sobie doborową straż ogniową z 40 ludzi, a w tej liczbie 22 strażaków kompletnie umundurowanych i zaopatrzonych w toporki, linewki itp. Sikawka gminna najlepszej konstrukcyi i rekwizyta pożarnicze uzupełniają całość. Zasługą to jest komendanta p. Józefa Mayera, który nie szczędząc pracy a przedewszystkiem wytrwałości, doprowadził do tego stanu rzeczy i dba, żeby straż nie upadała z dniem każdym, jak się to dzieje w innych miejscowościach, lecz przeciwnie podnosiła się. Chętnie ręki do tego przykłada także p. Zimerman, burmistrz Podwołoczysk, jużto asygnując z kasy miejskiej miesięczne kwoty na stacyę pogotowia, dzień i noc czuwającego, jużto na skład rekwizytów pożarniczych. Tym więc dwom panom za ich dobre chęci i dążności wyrażamy „Czołem!“

Bo stworzyć coś bez pomocy — gdyż nawet kolej nie uważa za stosowne dopomódz tej instytucyi, która przecież głównie jej mienia strzeże — to rzecz niełatwa.

Tu jestem zniewolony wspomnieć o powiatowem mieście Skałacie, które mając fundusz dość pokaźny na założenie straży ogniowej ochotniczej (w roku zeszłym z koncertu wpłynęło z górą 400 zł.) i inne środki, dotąd o tem nie pomyślało. Pieniądze się procentują, ale bezpieczeństwa nie ma. W Skałacie tak zawsze; apatya, odwlekanie i nic więcej. Niechże Skałat weźmie sobie za przykład małą mieścinę Podwołoczyska!

Ze Stryja piszą nam:

Dnia 25 bm. odbyło się w tutejszej wyższej szkole żeńskiej zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw.

Szkoła ta — utrzymywana częścią z opłat miesięcznych, częścią z subwencyi sejmu i miasta — oddaje bardzo wielkie usługi, bo prócz sześcioklasowej żeńskiej szkoły ludowej nie ma w mieście żadnego prywatnego pensyonatu ani instytutu, któryby mógł dać panience dorastającej wykształcenie takie, jakie jej dzisiaj niezbędnie jest potrzebne. Nauk udzielają profesorowie gimnazyalni pod przewodnictwem dyrektora dra Petelenza, w zakresie zastosowanym do potrzeb płci i wieku; prócz tego osobne nauczycielki udzielają języka francuskiego i robót ręcznych.

Profesorowie z dyrektorem na czele, wręczając świadectwa, z uznaniem podnosili niezwykłą pilność i gorliwość uczenic do tego stopnia, że nieraz zmuszeni byli hamować zbyteczny zapał do pracy umysłowej. W przemowie swej zwrócił dyrektor uwagę uczenic na potrzebę oszczędności w pracy, w czasie i w dochodach, jako głównej cnoty niewieściej w życiu praktycznem.— Rzeczywiście rezultat dwuletniej nauki był pod każdym względem znakomity. Uczennice, które ukończyły kurs dwuletni, żegnały swego kierownika i profesorów bardzo pięknemi i rzewnemi mowami w języku polskim, ruskim, niemieckim i francuskim, a na pamiątkę ofiarowały im fotografie całej klasy wraz ze swą ochmistrzynią.

Uroczystość ta wywarła bardzo miłe wrażenie na wszystkich obecnych, a profesorowie objawili zdanie, że gdyby uczniowie gimnazyalni w zakresie swych nauk korzystali w połowie tyle, co uczenice, wówczas podniósłby się w krótkim czasie ogólny poziom oświaty.

W sprawie zamierzonego spensyonowania kilkunastu urzędników kolei państwowej otrzymujemy z dobrze poinformowanego źródła następującą wiadomość:

Z upaństwowieniem kolei czerniowieckiej i Karola Ludwika objął rząd znaczną liczbę wyższych urzędników, z pomiędzy których pewna część bądź to z powodu wieku, bądźto dla braku wymaganej kwalifikacyi, okazała się niezdolną do pełnienia obowiązków urzędu, przywiązanego do wyższej rangi urzędnika. Z ludzi starszych wiekiem, którzy nadawali się jeszcze do czynnej służby, kilkunastu kończyło już czas służby do emerytury potrzebnej. Mimo to zatrzymano wszystkich w czynnej służbie, wskutek czego ludzie młodsi i ukwalifikowani stracili pierwotne widoki awansu na posady wyższe i lepiej płacone. Jako dalsze następstwo tego stanu rzeczy, powstał stosunek tego rodzaju, że personal młodszy, a więc gorzej sytuowany pracować musi przeważnie w najtrudniejszych i najważniejszych gałęziach służby, podczas gdy urzędnicy rang wyższych, którymi zapełniły się systemizowane lepsze posady, muszą być używani do prac podrzędniejszych, nierzadko manipulacyjnych.

Chcąc pomiędzy podziałem pracy a rangą funkcyonaryuszy stworzyć pewien, względami słuszności i sprawiedliwości nakazany stosunek, postanowił zarząd kolei państwowych spensyonować tych, co z powodu wieku nie mogą być już dość czynnymi, wreszcie tych, którzy nie mogą podołać takiej pracy, jaka od urzędnika wyższej rangi słusznie bywa wymaganą.

Mylną jest zatem pogłoska, jakoby pensyonować miano urzędników kolei państwowej bez wszelkiego względu na lata służby, na kwalifikacyę, lub na osobiste ich stosunki. Obecnie pójdzie na emeryturę tylko czterech urzędników starszych, więc rozsiewane przez niektóre pisma wieści, jakoby już co do kilkunastu zapadła decyzya, są przedwczesne najnieprawdziwszem zaś jest twierdzenie, że zamierzone usunięcie starszego i drożej opłacanego personalu ma nastąpić wyłącznie ze względów oszczędności. Tych względów strzeże niewątpliwie zarząd kolei państwowej wszędzie i przy każdej sposobności, lecz nigdy w sprawach personalu i stanowczo twierdzić można, że z systemem oszczędności kosztem kilku ludzi raz na zawsze zerwano.

Nie ma wątpliwości że dokonane i zamierzone pensyonowania muszą być dla interesowanych bardzo przykremi i że możnaby je zaniechać, gdyby powiększono w potrzebnym stosunku ilość systemizowanych posad; lecz z drugiej strony, gdyby chciano wszystkich zadowolnić, musianoby etat urzędniczy bardzo znacznie powiększyć i to poza obręb rzeczywistych potrzeb i wbrew wszelkim zasadom racyonalnej administracyi. Nie potrzeba dowodzić, że takie nadzwyczajne powiększenie systemizacyi odbiłoby się znowu bardzo dotkliwie na urzędnikach najmłodszych wiekiem i najniższych rangą.

Astrologia w XVIII wieku Jeden z czytelników naszych p. Jan Tyrka, ck. nadkomisarz w Rzeszowie, nadesłał nam urywek z kalendarza z roku 1740, zatytułowany: „O prognostykach astrologicznych“. Przytaczamy ten wysoce interesujący ustęp, który wskazuje, jak ówczesni astrologowie zapatrywali się na rozmaite zjawiska w naturze. Ustęp ten brzmi:

„Piorun jest to exhalacya ziemna siarczysta, saletrzysta, gorąca y sucha, słońca promieniem w górę wyciągniona, y zpiekła, od tegoż słońca, albo powietrza gorącego zapalona, która gdy na chmurę wodnistą napadnie, grzmot w niej sprawuje: na podobieństwo kamienia rozpalonego w wodę wrzuconego. Który grzmot póty trwa, póki albo wysiliwszy się nie ustanie albo znalazszy meat, albo rozerwawszy chmurę ku ziemi nie wypadnie. Błyskawica zaś jest podobnaż exhalacya ziemna, gorąca y sucha, ale tak od słońca zpiekła, która zapalona w wyższym nad chmury kraju, prędzey się spali nim do chmury dopadnie: na podobieństwo żywicy na proch startey y zapaloney. Te exhalacye piorunowe iako y chmury, częściey z gorących kraiów mocą wiatrów bywają przypędzone na nasz horyzont, aniżeli na nim uformowane. Zaczym dzień determinować, którego się wydoskonali exhalacya piorunowa, y którego dnia wiatr osobliwie z południowych kraiów zawionie, y te exhalacye z chmurami na ten choryzont zprowadzi, jest rzecz bardzo trefunkowa, gdy się ziści. Bo regule uniwersalnej albo znakom poprzedzającym a nie zbitym, cale niepodpadaiące.“

Zmarli. Feliks Past, były radzca Namiestnictwa i starosta, umarł w Kołomyi, przeżywszy 84 lat. — Michał Gawczyński, uczeń ósmej klasy gimnazyalnej, umarł w Kołomyi.

Stan powietrza. Termometr + 12° Reaumura o godzinie 7 zrana, w połdnie + 17 stopni Reaum. Barometr 766. Idzie w górę. Dziś dzień piękny, pogodny.

Szczęśliwy bankier. Dzienniki berlińskie opowiadają następującą anegdotę z życia Bleichrödera:

Pewnego razu zgłosił się do niego jakiś żydek i przedłożył dowody, że przed kilku dniami, przyciśnięty biedą, sprzedał w jego kantorze los, na który padła wygrana 100.000 marek.

Bleichröder, przekonawszy się, że żydek nie kłamie, rzecze do niego:

— Dobrze, każę ci wypłacać dożywotniej pensyi tysiąc marek rocznie.

— Jabym wolał dziesięć tysięcy marek jednorazowo.

— Jakiś ty głupi! Przecież dożywocie tysiąca marek warte znacznie więcej.

— Ja wcale nie głupi — odrzecze żydek. — Pan taki szczęśliwy, że jakbym się zgodził na dożywocie, to przy pańskiem szczęściu umarłbym zaraz w pierwszym roku.

Teatr. Dziś we środę w teatrze hrabiego Skarbka: „Żywy posąg", obraz dramatyczny w 6 obrazach Teobalda Cigoniego. Występ panny Marczello. — Jutro we czwartek w teatrze hrabiego Skarbka: „Frou-Frou", zaś w teatrze letnim: „Nitouche".

Dziś we środę w teatrze letnim produkcye magiczne Chevaliera Thorna.

Literatura i Sztuka.

* **Wesoły Kuryerek.** Pod takim tytułem zaczął wychodzić we Lwowie ilustrowany dwutygodnik humorystyczny. Pierwszy numer przedstawia się bardzo dobrze, pełno w nim dowcipnych artykułów i humorystyczno-satyrycznych wierszy. Numer kosztuje 10 ct. Prenumeratorowie *Gońca* i *Iskry* otrzymywać będą *Wesołego Kuryerka* bezpłatnie.

* **Hołd Lenartowiczowi.** W eleganckiej, ozdobnej oprawie, z portretem na czele, wyszła nakładem W. Korneckiego w Krakowie książka pamiątkowa z okazyi niedawnego pogrzebu Lenartowicza. Książka zawiera króciutki życiorys lirnika według jego własnych zapisków, opis ostatnich chwil życia i pogrzebu we Florencyi, szczegółowy opis sprowadzenia zwłok do kraju, tudzież wszystkie przemówienia nad trumną. Oprócz tego jest wykaz wszystkich pism poety i krótkie studyum Adama Bełcikowskiego: „Pogląd na poetycką działalność Lenartowicza."

Uczestnicy pogrzebu nieodżałowanego pieśniarza znajdą w tej książce miłe przypomnienie chwil spędzonych w Krakowie; ci zaś, którym obowiązki lub inne względy nie pozwoliły udać się na pogrzeb, znajdą dokładny opis całej uroczystości.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 czerwca.

(Z.) Ogłoszenie przez rząd rosyjski podwójnej taryfy cłowej: maksymalnej i minimalnej, wywołało dziś na giełdzie berlińskiej piorunujące wrażenie, uważano je bowiem jako stanowcze zerwanie rokowań o traktat handlowy z Niemcami. W okamgnieniu spadły też ruble i wszystkie inne walory rosyjskie i ogólna zniżka zapanowała na targu berlińskim. Depresya ta nie trwała jednak długo, zaczęto bowiem kombinować, że ogłoszenie podwójnej taryfy cłowej nie wyklucza przecież prowadzenia dalszych rokowań, a do tego wielce uspokajał rezultat wyborów ściślejszych w Niemczech, zwiększający szanse przyjęcia reformy wojskowej. Z berlińskiego targu też wyszedł pierwszy impuls do haussy naszych kredytów. Mówiono wiele o nowych przedsiębiorstwach tego instytutu, a mianowicie o zamiarze utworzenia przezeń wielkiego banku eksportowego na wzór peszteńskiego towarzystwa handlowego. Znaczną zwyżkę uzyskały także węgierskie kredyty skutkiem pogłoski, że kapitał akcyjny tego banku powiększony ma być do 20 milionów przez wypuszczenie nowych akcyi t. z. „młodych" za 8 milionów.

Obok kredytów dominowały dziś na targu obie renty złote. Przed zamknięciem obrotów nadeszła z Londynu depesza, że rząd indyjski postanowił wstrzymać nieograniczone wybijanie srebrnych rupii, oznaczyć relacyę rupii na pensów i przyjmować podatki i inne należytości rządowe w złocie. Jest to początek przejścia Indyi do waluty złotej i zapowiedź dalszej drożyzny tego kruszczu. Jutro wypowiedziane zostaną 4½ prc. listy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do wypłaty w gotówce z końcem bieżącego roku. Termin zaś do zgłaszania tych listów do konwersyi na nowe 4 prc. oznaczono podobno na 6go lipca.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 340·75, węgierskie 414·50, Anglobanki 151·75, Uniony 251·25, Bankvereiny 121·85, Länderbanki 250·30, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 258·—, Renta papierowa 98·10, srebrna 98·05, austryacka złota 117·85, 4% austr. renta wal. kor. 96·60, węgierska złota 116·35, 4% węgierska renta wal. kor. 95·—, dukat 5·84, 20-frankówka 9·81½, marki 12·06 —, ruble 1·29—.

§ **Dodatek VI** do jeneralnej taryfy towarowej kolei państwowych wyszedł i obowiązuje od 1 lipca.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4170 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 1341 sztuk opasowych i 119 chudych. Ogółem zatem przypędzono o 151 więcej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 123 sztuk.

Płacono: galicyjskie 50 do 63·00 zł., węgierskie 50—63·00 zł., z innych krajów koronnych 51 do 64·00 zł., krowy 23—32·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 46 do 104 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 27 czerwca.

Zerwanie układów względem traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami bardzo mały wywarło wpływ na giełdy niemieckie, a w Austro-Węgrzech, ze względu na polepszony stan urodzajów, słaba tendencya przeważa. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Ceny lepszych gatunków utrzymały się; średnie i gorsze ziarno obniżyło się.

Płacono: za pszenicę białą od 9·00—9·15, za czerwoną od 8·75—9·15, za żółtą od 8·75 do 9·25; za żyto od 7·00—7·50; za jęczmień browarny od 6·30—6·50, na kaszę od 6·00 do 6·30; za owies od 7·15—7·50. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 27 czerwca. Pszenica na jesień 8·59, żyto 7·51, owies 6·98.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 czerwca. Nieustająca komisya przemysłowa zamianowała wczoraj 63 expertów rozmaitych korporacyi galicyjskich do ankiety, która ma wydać swą opinię w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Wnioski w sprawie mianowania expertów z Galicyi zachodniej stawiał p. Sokołowski, co do expertów z Galicyi wschodniej hr. Łoś, a co do korporacyi ruskich p. Barwiński. P. Pernerstorfer wystąpił z zarzutem, że w liczbie owych 63 korporacyi znajdują się tylko cztery korporacye robotnicze i postawił wniosek, aby oprócz tych czterech, jeszcze dwadzieścia innych stowarzyszeń robotniczych z Galicyi mianowało swoich expertów. Nad wnioskiem tym wywiązała się ożywiona dyskusya, w której posłowie galicyjscy wykazywali, że wiele z tych stowarzyszeń robotniczych, którym p. Pernerstorfer chce przyznać prawo mianowania expertów, ukonstytuowało się w sposób nielegalny. Ostatecznie zgodzono się na pośredniczący wniosek p. Exnera i uchwalono przyznać jeszcze 11 stowarzyszeniom galicyjskim prawo mianowania expertów. W ten sposób liczba expertów z Galicyi wyniesie 74.

Bukowinie przyznane zostanie prawo mianowania najwyżej 10 expertów.

(Opinia wydana przez expertów ma nader doniosłe znaczenie dla handlu i przemysłu głównie z tego powodu, że każdego z nich pytają o to, czy uważa za pożyteczne, aby nie tylko do otwarcia warsztatu rzemieślniczego, ale także do rozpoczęcia jakiegokolwiek handlu potrzebny był dowód uzdolnienia. Liberałowie i socyaliści rozwinęli szaloną agitacyę przeciw żądaniu w ogóle dowodów uzdolnienia, antysemici zaś i część klubu Hohenwarta agitują za tem, ażeby nietylko od rzemieślników i kupców, ale nawet od właścicieli fabryk żądano dowodu uzdolnienia. Przyp. Red.)

Paryż 28 czerwca. Izba uchwaliła oddać sędziemu śledczemu wszystkie te dokumenta, które dep. Millevoye wręczył prezydentowi jako wrzekomo skradzione w ambasadzie angielskiej, a wykazujące przekupstwo wybitnych polityków republikańskich.

Następnie uchwaliła izba nagłość projektu ustawy o kadrach rezerwy i przyjęła ją bez debaty. Formacya tych kadrów wymagać będzie wydatku około 7 milionów.

Na radzie ministrów uchwalono powołać rezerwistów na ćwiczenia dopiero na 5 września, aby umożliwić im wzięcie udziału w wyborach głównych 20 sierpnia i w ściślejszych 3 września.

Rzym 28 czerwca. Izba ukończyła debatę jeneralną nad reorganizacyą banków, mających prawo emisyi not.

Petersburg 28 czerwca. Carewicz wyjechał za granicę.

Paryż 28 czerwca. Norton przyznał się do fałszerstwa dokumentów i zeznał, że namówił go do tego redaktor *Cocarde* Ducret. List Ducreta, znaleziony w mieszkaniu Nortona, potwierdza to zeznanie.

Opawa 28 czerwca. Były poseł do rady państwa i sędzia powiatowy w Hotzenplotz na Szlązku, dr. Nedella, skazany został na ośm miesięcy więzienia za pederastyę.

Berlin 28 czerwca. Tutejszy trybunał karny skazał Ahlwardta na trzy miesiące więzienia za to, że w mowie swej, wypowiedzianej w Essen, obraził cały pruski stan urzędniczy.

Dotychczas wiadomy jest definitywny rezultat wyborów w 388 okręgach. Skład stronnictw jest do tej pory następujący: Konserwatyści liczą 75 mandatów, Reichspartei 23, liberałów 52, wolnomyślna frakcya Rickerta 13, frakcya Richtera 24, południowa niemiecka partya ludowa 11, centrum 90, bawarski związek chłopski 2, Welfowie 7, Polacy 19, Alzatczycy 10, antysemici 17, socyaliści 44, Duńczyk 1.

Rząd ma dotychczas pewnych głosów dla reformy wojskowej 182 (t. z. konserwatystów, Reichspartei, liberałów, frakcyę Rickerta i Polaków), jeżeli antysemici solidarnie za reformą głosować będą, wówczas po stronie rządu będzie głosów 199, a zatem jeden głos po nad absolutną większość. Ponieważ jednak przypuszczać należy, że kilku członków centrum głosować będzie również za reformą wojskową, przeto można już dzisiaj przewidywać, że rząd odniesie zwycięstwo.

Mekka 28 czerwca. Wczoraj umarło tu na cholerę 999 osób.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 czerwca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. O. Ambroziewicz z Pomorzan. W. Kraiński z Perespy. O. Poten z Doliny. W. Barański z Doliny. C. Kandis z Radymna. E. Stockheim z Frankfurtu. S. Mondlicht z Węgier. C. Freund, A. Basch, L. Liebel, S. Löwus, S. Fluss, z Berna. J. Gelber z Czarnokońca. R. Wiśniewski z Lipowca. Dr. M. Rosenstok ze Skałatu.

HOTEL IMPERIAL. R. hr. Marschall z Gródka. M. br. Geuring z Hruszowa. D. K. Żywicki z Tarnopola. R. Liebertram z Ilmenau. T. Polański i W. Ostrowski z Rudnik. S. Kaczyński z Wańkowa. W. Wasilewski z Siemuszowa. F. Mayer z Gaj morawskich.

HOTEL ZORZA. M. hr. Drohojowska z Wiednia. W. Zakrzewska z Wiktorowa. A. hr. Szeptycki z Polski. Dr. B. Csillik z Tarnopola. Br. K. Mertens z Tarnowa. Hrabia J. Giżycki z Krakowa. W. Becker ze Złoczowa. A. Trzecieski z Równego. Hr. A. Hübner z Jarosławia. J. Kaiser z Wiednia.

HOTEL METROPOLE. E. Ringer z Wiednia. T. Gotleb z Lowezu. W. Żelazowski z Rudki. K. Udrycki z Mostów wielkich. G. Rozborski ze Złoczowa. E. Hiolski z Brzeżan.

HOTEL CENTRALNY. T. Neymanowski z Myslatycz. Dr. St. Orłowski z Borszczowa. J. Orłowski z Krakowa. W. Wierzchlejski z Kabarowic. M. Goldenring z Wrocławia. S. Henzel z Szołomyi. H. Lauterbach z Wrocławia. J. Leszczyński z Borek. M. Kokurewicz z Toporowa. W. Wilczyńska z Rożniatowa. Wł. Dąbski z Tarnowa. L. Mikolaschek z Sambora. M. Lewandowski z Bełza. J. Mosiewicz z Hodowa. M. Czaykowski z Żyrawa. S. Wachtel z Wiednia. H. Massoczy z Załoziec. J. Schalheim z Wiednia. J. Müller z Żółkwi. F. Dunajewski z Wojsławic. Ant. Onyszkiewicz ze Zborowa.

Nadesłane.

†

MARYA z Hrabiów Drohojowskich
BARONOWA
BRUNICKA
urodzona w roku 1814
po krótkiej słabości i do przyjęciu św. Sakramentów na dniu 27 Czerwca b. r., w Panu zgasła.

W niewymownym żalu pogrążone dzieci, wnuki i prawnuczka, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza l. 6., w Piątek dnia 30 Czerwca b. r., o godzinie 10-tej przed południem do kościoła św. Maryi Magdaleny, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie, zwłoki odprowadzone zostaną na główny dworzec.

Złożenie zwłok w grobowcu familijnym w Bedrykowcach nastąpi w Sobotę dnia 1 lipca b. r., o godzinie 2-giej po południu.

We Lwowie, dnia 28 Czerwca 1893.
„ENTREPRISE"

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 Czerwca godz. 2. min.

Akcye kred.	341·25	Galicyj. obligi propinacyjne	97.90
Alpiny	54.—	Wied. losy	178·50
Kredyty węg.	415·25	Akcye tyton.	183·25
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.15
Uniony	253·—	Elbethale	238·—
Ludwiki	218·25	Länderbanki	250·40
Nordbany	296·—	Renta zł. węg.	116·35
Lombardy	104.25	Bankvereiny	122·20
Losy tureckie	50·25	Węg. renta p.	95·—
Staatsbahny	308·75	Ruble	1.29·25
Czerniowieckie	258·—		

Usposobienie spokojne.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wydaje w myśl §§ 97, 98, 99 statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

151,136,000 koron 75,568,000 zł. w. a. imiennej wartości 4% 56-letnich listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1. lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcyum, a którego czele stoi c. k. uprzyw. austryacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego niniejszem w myśl §. 25 statutów Towarzystwa wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami przez konsorcyum ogłosić się mającymi **na 4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu **31. grudnia 1893** w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25 statutów Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% listów zastawnych.

We Lwowie dnia 27 czerwca 1893

Prezes: *Zygmunt Dembowski* m. p. Dyrektor: *Franciszek Rozwadowski* m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% listów zastawnych, że wymianę tychże na 4% 56 letnie listy Towarzystwa ziemskiego uskuteczniają:

w Wiedniu: c. k. uprzyw. austryacki Bank dla krajów koronnych.
w Pradze: Czeski Bank związkowy, Živnostenska Banka pro Cechy a Morawu.
w Gracu: Dom Bankowy E. C. Mayer Co.

we Lwowie: *galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie*
galicyjski Bank kredytowy,
galicyjska Kasa Oszczędności,
c. k. uprzyw. galic. akc. Bank hipoteczny,
Bank krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,
Dom bankowy Sokal i Lilien,
" " August Schellenberg i Syn,
" " Goldstern & Loewenherz,

w Krakowie: *Towarzystwo wzajemnego kredytu,*
Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego,
Powiatowa Kasa Oszczędności jako zastępstwo Banku krajowego,
Dom bankowy: Blau i Epstein,
" " August Raczyński,
" " Albert Mendelsburg,

w Czerniowcach: *Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego,*

w Kołomyi: *Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa, jako zastępstwo Banku krajowego,*

w Nowym Sączu: *Kasa zaliczkowa, jako zastępstwo Banku krajowego,*
Dom bankowy: A. Nebenzahl,

w Przemyślu: *Towarzystwo zaliczkowe rolne, jako zastępstwo Banku krajowego,*
Dom bankowy: Leopold Süsswein,

w Rzeszowie: *Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe, jako zastępstwo Banku krajowego,*
Dom bankowy: Matzner et Holzer,

w Stanisławowie: *Bank zaliczkowy, jako zastępstwo Banku krajowego,*

w Tarnopolu: *Filia c. k. uprzyw. akc. Banku hipotecznego,*
Towarzystwo zaliczkowe, jako zastępstwo Banku krajowego,

w Tarnowie: *Towarzystwo zaliczkowe, jako zastępstwo Banku krajowego,*

A nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy od 6 do 20 lipca r. b.

Wszystkie 4½% listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług seryi i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersyi być przedłożone.

Wyjątek stanowią:

1. 4½% listy zastawne winkulowane, co do których przedłożyć należy obok konsygnacyi, odnośny arkusz płatniczy na kupony i
2. 4½% listy zastawne w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w galicyjskim Banku kredytowym przy dołączeniu odpowiedniej konsygnacyi i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15 września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde 100 zł. listu zastawnego z kuponem płatnym 31 grudnia 1893 r. 100 zł. w 4% 56letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31 grudnia 1893, oraz dopłatę w gotówce w kwocie

złr. 1 centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane przeto przedkładane do konwersyi 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie osobno ogłosić się mającym nie później jednak jak dnia 31 października 1893 wydawane będą za ostemplowane listy 4% listy zastawne z odnośnymi kuponami, a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach

po koron 200, 1.000, 2.000, 10.000, 20.000
złr. a. w. 100, 500, 1.000, 5.000, 10.000

Żądaniom stron, w jakich z powyższych kategoryi sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

Lwów dnia 27 czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy, C. k. uprzyw. austryacki Bank dla krajów koronnych.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier braci Fiałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.